

Zamieszany w afera Hauptmanna dr. Condon, który uciekł z Ameryki, usprawiedliwił swój wyjazd licznymi listami anonimowymi. Jeden z takich listów przedstawia nasze zdjęcie. By u niego złiwie polski odczyt autorów, gangsterzy wycinają poszczególne wyrazy z gazet i zlepiają je na papierze; dla ułatwienia odczytania wier sze dzieło poziome linie.

Wybić się może każda...

Na próbie baletu w Operze warszawskiej



W kacie dużej sali odpooczywa stare dekoracje, kryjące czarne pudło fortelanu. Pochyla podłoga często skrapia się wodą. Cała sciana sali zajmują lustra. A w pośrodku migają w takt muzyki — nogi. Długie, sprężyste, nerwowe — lub o nadmiernej wyrobionych muskularnych, sprawiających wrażenie gumowych baloników. Nogi w białych płócennych pantofelkach, w jasnych baletkach, w lakierowanych ciemnych pantofelkach, nawet w kapciowych gumowych trepekach.

Jesteśmy podczas próby baletu w teatrze Wielkim.

— Zaczynamy! — woła p. Mieczysław Panski, kierownik baletu. Wnig zapelnia się sala tancerkami, podobnymi do wielkich, barwnych motyli. Niektóre są w kostiumach kapciowych, inne w grubych swetrach lub w lekkich bluzkach. Krótkie kąpielowe trykoty odsłaniają nogi, które jeszcze przed rozpoczęciem próby wykonywały tańce pisa.

Wybić może się każda. Potrzeba tyl-

ko trochę talentu i zdłbia szczęścia...

Spód palców akompaniatorów plyną dźwięki „Goplany”. Dzwieczta-taczka z twarzami, zwróconymi do lustra, zastępującą podczas prób publiczność. Kółka się łagodnie i miękko, powoli zsuwają się na wilgotną podłogę, obnażone ramiona tchną sennym lenistwem. Leżąc z głosiennym akordem tancerki zrywają się lekkie, uwalne, aby w szalonej „glissade” przebiec całą salę na czubkach palców.

Niektóre twarze tchną zniecierpliwieniem. Chciałoby się jaknajprędzej skończyć nudną próbę. Inne okraszają wdzięczny, zalotny uśmiech. Wszystkie tancerki są młode. Najstarsza ma zaledwie 24 lata.

Na schodach siedzą ich koleżanki, kryjąc przelotnie, lekkie kostiumy pod ciepłymi szlafrokami. Padają fachurowe uwagi, surowa krytyka, niepozabawiona ostrym żądla zawiści.

— Znowu patrzy w lustro — rozlega się cichy szep.

— Żeby nie wyjść z wprawy — podchwytuje inna.

Muzyka urywa w półtaktu. Przerwa. Sala pustoszeje wokamgleni. Jak wielkie, barwne motyle tancerki rozprzeczły się na wszystkie strony. Opierają się o barierę, o parapety. Ale prawie żadna nie siedzi.

— Siedzenie meczy — tłumaczy.

Wszystkie mówią jednocześnie: śmieją się bez powodu. Nogi nie odpoczywają ani na chwilę.

— Byłam wczoraj w kinie — opowiada śliczna, wesoła jak iskra „pierwsza z drugiej pary”. — Jak ta Amerykańka tańczy! Oczu oderwać nie mogłam!

Szafroczek struwa z giętkiego ciała i pada na podłogę, tworząc wielką brunatną plamę. Nogi zaczynają wykonywać coraz szybsze kroki, podnoszą się wyżej, opadają, ciału gnie się kuszaco, zdradziecko.

— Powtórzmy „Dane Pikową” — woła p. Panski.

Zemsta króla mody

Stał przed okienkiem nad którym przeczłzył przed chwilą napis „Drobie ogłoszenia” i podał mi ręczkę kobiecie która się do niego wycielala kartkę na której zdecydował się wreszcie dziś rano napisać.

MŁODY, przystojny, dobrze zbudowany student Szkoły Sztuk Pięknych posłubi kobiecie (wiek, zawód, uroda i wyznaczenie obywatela), która dopomogła mu do ukończenia studiów i uregulowała drobne ale przykre dług. Oferty pod „Byłe przedko”.

Mila blondyneczka zza okienka zatrzymała powiekami już przy obliczaniu pierwszych słów ogłoszenia, potem gdy ołówek jej znaczył czarne kropki przy następnym słowie, spojrzała ze współczuciem na klienta zza okienka, który znow opuścił głowę jakby wstydzając się swej oferty.

Jej oczy zdawały się mówić: — Ach gdyby...

I kto to samo tylko z inna intencją.

Zapłacił i pomyślał. — Kłamała zapada.

Pani Jadwiga Moserowa właścicielka wielkiego magazynu mody cieszyła się słuszną opinią dyktatorki mody. Każdy model stworzony w jej atelier stawał się natychmiast nakazem mody „krzykiem dnia” i był wielokrotnie naśladowany, powielany mimo krakowskiego „Copyright” zastrzeżonego wszędzie.

Moserowa bardzo wiedziała że niema dla jej klientek zbyt wysokiej ceny, miała więc majateczek niegorszy i gdyby nie wreszcie modelowa brzydota — byłaby najszybszą w świecie.

Cóż kiedy mała figurka na krzywych nogach, wypukłe oczy pokryte żółtym, jakgdyby niedomy-

To też Moserowa bardzo cierpiała spowodu samotności i bardzo pilnie przegladala ogłoszenia — wśród których dziś właśnie natknęła się na rozpaczliwe słowa Andrzeja Biedy.

Spojrzała na siebie i obojgu pociemniało w oczach. I znow z różną intonacją pomyślał.

— Mój...!!!

— Mój...!!!

A jednak postawił za warunek służby cichy i bez gości, nie mógł jednak wywalczyć zaniechania ogłoszenia w rubryce „Życie i salon” ze...

„Salon mój wyszedł zamaż...” Szczęśliwi nowożeńcy... Panna młoda w modelowej toalecie własnego pomysłu.

Miał czego tylko dusza zapagnęła. „Mała Jadzia” patrzyła w niego jak w obraz a on... patrzył w obraz.

Cierpliwie znosił zabiegi krawców — oprawców, narażał się na katastrofę w zielonym aniele prowadzoną przez małżonkę i szefową, męczył się w kawiarni wśluchując gniemych syków „ta mała znow poszła ubierać się do Guiniskiej”, lub zgryzotły że znow ją podpatrzono i skoplowano.

Przejechał mu się przedko ananasy, palily go w gardło „cootaile”

z Adria. I pani Jadwidze spowszedniało szczęście. Stał się wreszcie Andrzej „mężem firmy”.

Gdy ukończył akademię i z dyplomem zjawiał się w domu, pani Jadwiga rzebla.

— Pięknie, będziesz „módelował”.

Zamknięty w przesłonnej pracowni na szczycie grachu „palacu mody” szkiwował i malował. Spod jego ołówki wychodziły kreacje na które czekały setki kobiet, starych, brzydkich, czasem ładnych ale zawsze bardzo bogatych. Spod jego piędzi wylatywały się czarujące, zatykające dech w piersiach upięcia najwspanialszych materii.

Za kreacjami domu „Moser-Modę” szalała stolica — a twórcę i dyktatora mody przez dzień cały strzegł unumundurowany cerber w zielonym mundurze z wstążkami monogramem „M. M.” na kołnierzu.

Sirzeł wiejąc jak pies. Odpywał go dom i oddawał do rąk szefowej. Potem wracał na górę, do pracowni z górnym światłem i warował tam na straży szkiców i projektów.

A dookola firmy był oiekny świat. Słofce, ruch i radosne rozmieszane kobiety.

Ileokroć rwały się Andrzejom na usta słowa „lepsy już suchy ka-

Wspaniały zjazd rzemiosł na odsłonięcie pomnika Kilińskiego

Odsłonięcie pomnika Kilińskiego — bohatera szewca — pułkownika odbył się w Warszawie w dniu 19-tym kwietnia i połączone będzie z ogólnokrajowym zjazdem rzemieślników. Prekierem budowy pomnika jest Generalny Inspektor Sił Zbrojnych generał Edward Rydz Smigły.

Gotują się wspaniałe uroczystości. Sam akt odsłonięcia pomnika na pl. Krasieńskich w asyście paru tysięcy sztandarów, będzie czemś w Warszawie niebywałem.

Wspaniała też będzie wielka „Rewja pracy rzemiosła” — pochod w strojach historycznych warsztaty rzemieślnicze na pl. Krasieńskich i t. d.

Pochód podaży z pl. Krasieńskich

pod Belweder.

Tak wielki zjazd (z całej Polski i z zagranicy) do Warszawy wymaga rozległej organizacji: zapewnienie przybystom kwatery, ulę kolejnych, przewodniczą przy zjeździe miasta i t. d. W celu osiągnięcia jaknajlepszych wyników toczą się obecnie narady trzech instytucji: 1) Komitetu budowy pomnika, 2) Chrześcijańskiego Związku Rzemieślników (który z ramienia Związku Izby Rzemieślniczych jest organizatorem zjazdu) i 3) stołecznego Związku Propagandy Turystycznej nad zjednoczeniem funkcji gospodarzy tego wielkiego Święta, w czasie którego stolica musi otoczyć swych drogiej gości opieką i wygodami.

Nowe cyfry w tragicznej ksejdzie

Ogromne zadłużenie pracowników samorządowych

Tyle się już pisało o zadłużeniu pracowników, tyle cyfr podano że możnaby przypuścić, iż cały materiał, odnoszący się do tego przykrego zagadnienia, został już zrzutowany.

A tymczasem życie przynosi coraz nowe, coraz tragiczniejsze cyfry.

Ukończono np. ostatnio zestawienie, dotyczące zadłużenia pracowników samorządowych m. Warszawy. Wynika z tej statystyki, że zaledwie 3 proc. pracowników gminy m. Warszawy nie posiada odciażeń długami terminowymi.

Największy odsetek pracowników, bo aż 45 proc., wykazuje zadłużenie w wysokości 3-miesięcznych poborów.

Natomiast 6,5 proc. pracowników ma zadłużenie, przekraczające roczne uposażenie.

Trzeba stwierdzić, że stopień zadłużenia pracowników państwowych, jest większy, niż stopień zadłużenia pracowników państwowych. Są to jeszcze skutki ciężkiego okresu, jaki przeżywali pracownicy samorządowi w okresie wielomiesięcznych trudności płatniczych dawnego magistratu.

Zadłużano się wówczas już nie na

ubranie, czy inwestycje domowe,

ale poprosili na przeżycie ciężkiego okresu. Choć nastąpiło już wyrównanie zaległych pensji — trudności pracowników nie minęły.

Wyniki ankiety będą przedstawione władzom miejskim, które w porozumieniu ze Związkiem przeprowadzą mają akcję oddłużeniową.

„Potrzebne lewe ucho”

W jednym z dzienników w Chicago ukazało się ogłoszenie

— Potrzebne lewe ucho — zapłacić 2.800 dolarów.

Ogłoszenie to zamieszcila żona pręmyślowca, która w katastrofie samochodowej straciła ucho.

W dniu ukarania się ogłoszenia wpłynęła oferta od żony bezrobotnego, matki czworga dzieci. Zdecydowała się ona oddać ucho, by uratować rodzinę przed śmiercią głodową. Transakcja została zawarta.

Pomysł dokument naszych czasów. Nędzarz godzi się na dobrowolne kalectwo i szpetotę.

Duchy nawiedzają oberżę córki b. premiera Anglii

London, w styczniu.

Oberża miss Ishbell Mac Donald — córka b. premiera brytyjskiego — oberżystki. Emocja, jaka spowodowała osobliwej przemiany ogarnęła arystokratę angielską, przemogła już i dziś oberżę w Speen odwiedzając okoliczni chłopci, ale również politycy i dyplomaci zagraniczni oraz co większe turyzty.

Necy wszystkich kufel piwa czy whisky, podane rekoma miss Ishbell Mac Donald. Przed dwoma jeszcze laty była ona przecież sekretarką premiera na Downing Street 10.

Oberża „Pod starą taczką” nie sprawa zewnątrz większego wrażenia. Parterowy domek z ogródkiem. Do oberży udali się przed kilku dniami dziennikarze londyńscy z oficjalną wizytą. Zawłali ich pogłoska o... duchach, nawiedzających przybytek gospodarki miss Ishbell.

Wokół kominka zebrani są w ogólnej sali, przy drewnianych stołach okoliczni chłopci. W przyległych dwu izbach — jakże in-

ne towarzystwo! Londyńczyk, sekretarz ambasady francuskiej, wytworne panie i naddostojny gość tego wieczoru, ambasador Stanów Zjednoczonych. Usugie bez żadnego zakłopotania miss Ishbell Mac Donald.

Dziennikarze atakują uroczą gospodynię:

— Jakże duchy nawiedzają oberżę? Jakże im się wiedzie u pani?

Miss Mac Donald uśmiecha się, siada przy kominku i wśród cichy rozlega się jej opowieść o duchach:

— Oberża ta była ongi własnością okolicznych gospodarzy, państwa Child. Nazwę „Pod starą taczką” zachowała bez zmiany i od tygodnia dzieła się cziwie rzeczy. Zgłosiła się najpierw stara posługaczka i doniosła mi, że w nocny widziała pana i panią Child. Wyśmiałam starszkę. Ale w ciągu następnych dni przyszła kilka służba z takimi samymi opowieściami: o duchach państwa Child, domagaących się pono zmiany nazwy oberży. Pogłoski o duchach dotarły, widzę, do Londynu. Jestem jednak uparta: nie zmienię

nazwy, dopóki duchy nie zjawią się przedemną. — zakończyła z uśmiechem miss Mac Donald.

S. K.



Isabella Mac Donald (w oknie) do niedawna jeszcze sekretarka swiętego oku premiera, obecnie właścicielka oberży.

Obok jej siostra Sheila.

Uroczysty wieczór

w „Rodzinie Rezerwistów”

Najlepszym dowodem, że nie tylko kosztowne bale karnawałowe i dancjki mogą dać sposobność do bardzo miłego spędzenia wieczoru—była choinka i opłatek, urządzone przez radę grodzką Rodziny Rezerwistów wraz z zarządem grodzkim Związku Rezerwistów.

W niedzielę, dnia 12 b. m. o godz. 16-iej w pięknie udekorowanej sali Związku zebrało się około oświeconej choinki około 150 dzieci pod opieką matek i rodzeństwa. Z gości zauważyliśmy m. in. p. wojewodę Pasławskiego, ks. diekana Chodęgo i cały zarząd rady okręgowej Rodz. Rezerw. z p. wicewojewodą Zgrzebnikową. Program zabawy pod choinką wykonywali dzieci (wierszyki, śpiewy, jasełka, tańce i t. p.).

Jeden z członków Związku przebrał się za Mikołaja i rozdawał torebki ze słodyczami, poczem działo się zasłania do podwieczorku (kakao i paczki). Bardzo miłe wrażenie robił przystój dzieci w kolorowe czapki, dostarczane przez panie z Rodziny Rezerwistów.

Tegoż dnia o godz. 20-iej odbył się tradycyjny opłatek dla członków i rodzin Zw. Rezerwistów. Liczba uczestników była wprost imponująca, bo wyniosła przeszło 250 osób. Na uroczystości tę przybyli m. in. p. Wojewoda gen. Pasławski, prezes zarządu Okręgu Nr. III p. wicewojewoda Zgrzebnikowski, prezes zarządu Okręgu Nr. IV p. wicewojewoda Zgrzebnikowski, sekretarz Z. R., p. wicewojewódzina Zgrzebnikowska jako wiceprzewodnicząca Rady Okręgowej R. R. wraz z członkami rad, przedstawicielami wojska i delegaci pokrewnych wojskowych organizacji. W imieniu prezesa Zarządu Grodzkiego Z. R. p. starosta dr. Świątkiewicz, który wskutek choroby w rodzinie, przybył nie mógł, powitał p. Wojewodę i gości wiceprezes p. W. Czernastek. Zyczenia w imieniu Zarządu Grodzkiego R. R. złożyła prezeska p. Z. Kamińska, poczem zabrał głos p. Wojewoda który podniósł znaczenie Zw. Rezerw. jako towarzyszy broni, którzy jak w przeszłości tak i nadal są zawsze gotowi stanąć w pierwszym szeregu obrońców ojczyzny. P. Wojewoda podkreślił ostatecznie, wielce pomyślną fazę rozwoju Związku pod przewod-

nictwem prezesa, wicewojewody Zgrzebnikowskiego, przyczem zaznaczył wzrost Rodziny Rezerwistów, która zajęła należne sobie miejsce w hierarchii organizacji społecznych.

P. Wojewodzie w imieniu obecnym odpowiedział członek oddziału ewangelicznego, dziękując równocześnie organizatorom „opłatków”.

Skromna uczta przeciągnęła się w najmielszym nastroju do późnej godziny, pozostawiając wśród uczestników niezatarte wrażenie.

Na pamiątkę „choinki” i „opłatków” dokonano kilku zdjęć fotograficznych.

Godziny nauczania w szkole dokształcającej

W Izbie Rzemieślniczej odbyła się z udziałem przedstawicieli rzemiosła chrześcijańskiego i żydowskiego w obecności dyrektora izby p. Cz. Milera i dyr. szkoły dokształcającej p. Bernackiego konferencja poświęcona sprawie godzin nauczania w męskiej dziennej szkole dokształcającej. Za najodpowiedniejszą porę na lekcje uznano godz. 8—12-iej z wyjątkiem zawodów technicznych

Koło L.O.P.P. Nr. 18

W lokalu Sądu Okręgowego (sala Nr. III) dziś, dn. 15 b. m. o godz. 18-iej odbędzie się do- roczne walne zgromadzenie Koła LOPP Nr. 18, w skład którego wchodzi: prokuratorzy, sędziowie, urzędnicy sądowi oraz adwokaci. Koło, którego presem jest sędzia Korab-Karpowicz, liczy obecnie około 130 członków.

Kradzież

w Zakł. Rentgenowskim

W nocy na 14 b. m. do Zakładu Rentgenowskiego przy ul. Legionowej 12 dostali się złodzieje, którzy ukradli kasę z zawartością 436 zł. Spłoszył ich woźny Zakładu Jan Tukacz. Uciekając, natknęli się na będących w służbie: przewodnika Czarnockiego, st. post. Arciszewskiego i Litwina, którym nie udało schwycić złodziei. W jednym z rabusiów rozpoznano Malinowskiego Aleksandra (Piłsudskiego 15) którego aresztowano.

Ostateczny wyrok

w sprawie podpalenia „Warrantu” w 1926 r.

Po raz drugi toczyła się wczoraj w Sądzie Najwyższym w Warszawie rozprawa o podpaleniu składów „Warrantu” przy ul. Kolejowej nr. 12 w końcu września 1926 r. Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok Sądu Apelacyjnego z dnia 9 kwietnia ub. roku. Kugel, Furman, Lis i Guzowski skazani zostali każdy na 4 lata więzienia, a po zastosowaniu amnestii na—2 lata i 8 miesięcy. Janowski i Goldsztejn—na rok, a po zastosowaniu amnestii na 8 miesięcy więzienia. Pozostali—uniewinnieni.

Ten sam wyrok zapadł poraz pierwszy w białostockim Sądzie

Okręgowym po 6-tygodniowej rozprawie. Sąd Apelacyjny w Warszawie w swoim czasie wyrok ten uchylił i wszystkich oskarżonych uniewinnił. Naskutek kasacji Urzędu Prokuratorzkiego Sąd Najwyższy wyrok uniewinniający uchylił. Wobec tego sprawa ta była rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny 9 IV ub. r. poraz drugi. Wówczas zapadł wyrok powyżej podany.

Przypominamy, że składki ekspedycyjne firmy „Warrant” należały do Kugla i Furmana. Wymienieni powyżej: Lis, Goldsztejn, Janowski i Guzowski magazynowali w tych składach swój towar i niebawem po pożarze wystąpili z pretensją do kilku towarzyszy, gdzie towary były ubezpieczone—o odszkodowanie w wysokości pół miliona zł. Wobec p. głośnek o roszczeniu podpalenia „Warrantu” prokurator rozpoczął dochodzenie, w wyniku którego postawiono wspomnianych właścicieli i kupców w stan oskarżenia.

Przypadek czy sabotaż?

Piszą nam z Hajnówki: „Podczas próbnego uruchomienia po remoncie głównej maszyny w Tartaku Państwowym, zauważono, że funkcjonuje ona nieprawidłowo. Na polecenie kierownictwa maszynę zatrzymano i po odkręceniu cylindra stwierdzono, że wewnątrz znaj-

Sesja wyjazdowa w Białowieży

Sąd Okręgowy w składzie sędziego St. Oleckiego przy udziale prokuratora J. Rutkowskiego i sekretarza St. Dolinskiego udaje się do Białowieży, gdzie w dniach 15 i 16 b. m. rozpatrzy szereg karanych spraw. W dniach 17 i 18 b. m. odbędzie się tam sprawy kompletowe pod przewodnictwem sędziego Fr. Nowosielskiego.

Odczyt o kryzysie

Dzisiaj Koło Samokształcenia przy Bibliotece Miejskiej rozpoczyna normalną pracę po świętach odczyt p. mgr. W. Wendika p. t. „Przyczyny kryzysu obecnego” w lokalu przy ul. Legionowej 1 (II p.) o godz. 18-iej.

Za zabójstwo 12 lat więzienia

Już dwukrotnie pisaliśmy o sprawie St. Zalewskiego i T. Przybyłowskiego, którzy zabili urzędnika starostwa w Bielsku T. Piaseckiego. Zabójstwo to było wczoraj przedmiotem rozprawy w Sądzie Okręgowym. Sąd w składzie wiceprezesa Kieszczyńskiego (przewodniczący), sędziów K. Gielnińskiego i Kaliszewskiego (wotanci) po zbadaniu kilku świadków, m. i. synka zabitego—Ignacego Piaseckiego i po wysłuchaniu stron, skazał Zalewskiego i Przybyłowskiego—każdego na 12 lat lat więzienia.



Kino „ŚWIAT” Dziś! Najpiękniejszy film p. t.

„ORŁÓW”

W rolach głównych:

Liana Haid, Iwan Petrowicz
Humor, Werwa, Taniec i Śpiew

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-43

DOKTOR
Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—11 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-57

PRZYCHODNIĘ dla chorób:
wewnętrznych, nerwowych, DZIECI,
kobiecych (Porady dla ciężarnych)
skórnych, wenerycznych, pętlowych (niemiec),
nerek i pęcherza i in.
czynne codziennie od 9—7 w. w. lecn.
Sienkiewicza 3, tel. 1-38.
Analizy
Wizyty na miasto.

W każdym mieszkaniu żarówka



Dzielny kierowca autobusu

W tych dniach tutejszy oddział Komunikacji Samochodowej P.K.P. otrzymał list od pasażerów, jadących z Białogostu do Łomży z wyrażeniami uznania za staranny dobór personelu, obsługującego samochody P.K.P. oraz podziękowania dla nieznanego im z nazwiska kierowcy, który dzięki przytomności umysłu i zawodowej wprawie, uchronił szereg osób od poważnej katastrofy. Kierowcą tym, jak się okazało, był p. Tarasiewicz Franciszek. Podczas wymijania chłopskiego wozu, konie spłoszyły się i pod autobus wpadły 2 kobiety, z przewróconej przez konie łamanki. Kierowca Tarasiewicz zdołał nie tylko wyminąć te kobiety, lecz również przeprowadzić autobus bez wypadku wąskim prześciem nad samym brzegiem szosy.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że wszystkich kierowców komunikacji samochodowej P.K.P. przed przyjęciem ich na posadę, poddaje się ścisłym badaniom i egzaminom w Instytucie Psychotechnicznym w Warszawie. Z badanych kandydatów wybiera się dopiero najlepszy materiał.

Wypadek powyżej opisany jest jednym z licznych dowodów, że woźnice furmanek chłopskich nie stosują się do przepisów o ruchu kołowym na drogach publicznych. Rzadko który woźnica jedzie przepisową stroną szosy i zwraca uwagę na przejeżdżające samochody.

Protokoły policyjne

W ubiegłą sobotę i niedzielę policja sporządziła rekordową ilość protokołów różnego rodzaju za przekroczenia przepisów porządkowych. Było ich 120, w liczbie tej 28 doniesień dotyczyło tamowania ulicznych ruchów, 15 protokołów spisano za przekroczenie godzin pracy w sklepach w dni świąteczne. Za przejazdy kolejowe na „ga-pie” będzie karanych 11 pod- róznych, za uchylenie się od oglądania lektur—9, za zakłócenia spokoju—7. (Na właścicieli nieruchomości za nie- wietrzne dla zabawy... Chociaż posiadał pozwolenie na nożenie rewolweru, odebrano mu go.

Niebezpieczna zabawa

Dała 13 bm. w godzinach wieczornych wśród przechodniów na rogu ulicy Marsz. Piłsudskiego i św. Rocha wywołał silne zaniepokojenie rewolwerowy strzał z przejeżdżającej dorożki. Jak się okazało, strzelającym pasażerem był Michał Dybucki (Dziesięciny 38). Na policji tłumaczył się, że strzelił w powietrze dla zabawy... Chociaż posiadał pozwolenie na nożenie rewolweru, odebrano mu go.

APOLLO

DZIŚ PREMIERA
Początek 5, 6.45, 8.30, 10.15
Ceny od 54 gr.

Najweselejsza komedia wojskowa
Satyra na wojnę europejską

DODEK NA FRONCIE



Ekscytryczne i zabawne przygody
w ARMII ROSYJSKIEJ, AUSTRIACKIEJ, w LEGIONACH

W roli tytułowej

ADOLF DYMSZA

HALAMA — CYBULSKI — GROSSOWNA

ORWID — GWIKLIŃSKA — ZNIECZ

CHÓR DANA I CYGAŃSKI CHÓR SIEMIONOWA
ORKIESTRA WOJSKOWA I PUŁKU SZWOLEŻERÓW

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17,
telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9—11 i 4—7 wiecz.

Opłata za pobyt
Mieszkania 3 i 2
pokoje do
wynajęcia. Św. Ro-
cha 19.

MODERN

Ceny nie podwyższono
Początek 5.15, 7, 8.45 i 10.15
PRA-PREMIERA
w POLSCE



Stylna
tragiczka,
wiosnianna,
ogólnie
lubiana

SYLVIA SIDNEY

w potężnym dramacie erotyczno-obyczajowym p. t.

OSACZONA

FILM, JAKIEGO NIE BYŁO JUŻ OD LAT!

W filmie tym SYLVIA SIDNEY
stwarza najlepszą kreację w swej ca-
łej dotychczasowej karierze aktorskiej

W rolach męskich:
Alan BAXTER
Melvyn DOUGLAS

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, Łągi: zowa 1, Telef. Nr. 63.